

TYGODNIK WILENSKI.

N. 15.

Dnia 15. Sierpnia 1821. roku v. s.

ŻYCIE ANTONIEGO MADALINSKIEGO (a),

Jenerała woysk polskich.

Antoni Madaliński, syn Józefa i Barbary z Gutowskich, urodził się w roku 1759. Rodzice jego lubo nienazbyt opływający w dostatki, zostawili mu iednak dosyć na życie przystoynie; w sercu zaś jego zdolali zaszcześcić prawidła cnoty, które są rzetelném obywatela prawego bogactwem, i stały się razem slawy jego przyczyną.

Hetman Branicki zaszczycił naprzód naszego Madalińskiego w roku 1776 stopniem Porucznika kawaleryi narodowej; w roku 1780 został on Półkownikiem, a następnie vice Brygadyierem. Madaliński nie przestając na stanie woyskowym, po-

(a) Niniejszy artykuł wyięty z dzieła pod tytułem: *Portrety wsławionych Polaków*, przez Alexandra hrabi Chodkiewicza, in folio w Warszawie 1820. Jako wzorowe życie cnotliwego Polaka i walecznego ienerała w naszym narodzie, i mające związek z życiem T. Kościuszki; przeto nie będzie obojętném dla naszych rodaków.

Nota R.

Tom II.

4

ny na tę prawdę, iż w Państwie konstytucyjném, żołnierz byź razem obywatelem powinien, postanowił należeć do działań seymu pod laską Stanisława Małachowskiego, iakoż wybrany na Sejm posłem z Województwa Poznańskiego, niezawiodł współbraci swoich ufności, stając statecznie przy dobrej sprawie. Stanisław August nagradzając obywatelstwo iego, zaszczycił go w roku 1792 stopniem Brygadiera kawaleryi narodowej, na iakim do roku 1794 zostawał.

W żywocie T. Kościuszki mówiliśmy dosyć obszernie o powstaniu narodu polskiego, w tém miejscu powiemy tylko o niektórych zdarzeniach tyczących się Małalińskiego. Jenerał ten, stał z Brygadą swoją w okolicach Pułtuska, czekając na umówioną porę do rozpoczęcia działań wojennych, gdy go doszła wiadomość z Warszawy, iż postanowiono zmniejszyć liczbę żołnierza polskiego, aby tém samém powstanie narodu uczynić niepodobném. Małaliński przewidując w wykonaniu zamiaru tego, zniweczenie układów sprzysiężonych; cios ten zgubny dla sprawy powszechnej uprzedzić postanowił. Na ten koniec ściągawszy swoją Brygadę do Pułtuska, na czele 700 iazdy wyruszył, przeszedł Wisłę i zaczął kroki nieprzyjacielskie, znośząc wszędy oddziały woysk pruskich, stojących na granicach przez zjazd Grodzień-

ski przyznanych. Madaliński w tym marszu niepospolitą zdatność ukazał, bo przedzierając się przez woyska, ciągle ścigany, dostał się szczęśliwie w okolice Krakowa. Kościuszko obwołany już naczelnikiem siły zbrojney, pośpieszył mu na pomoc, i połączywszy z nim swe siły, odniósł świetne nad nieprzyjacielem w dniu 4 Kwietnia pod Raclawicami zwycięztwo. Na polu bitwy, wśród dziękczynienia Naywyższemu, mianował go naczelnik ienerałem Leutenantem, nieaby przez to nagroził poświęcanie się iego dla kraiu (bo nagroda w samym iest czynie) leczby zachęcił do cnot podobnych, tych, w których sercu hart staropolskiey cnoty osłabiał.

Przez czas trwającego oblężenia stolicy, Madaliński wypełniał z bezprzykładną gorliwością powinności swoje, za co właśnie zaszczycony został przez naczelnika, obrączką złotą pod liczbą 51 z napisem: „Oyczyzna obrońcy swoiemu.“ Oznaka podobney zasługi, iakąż ma wartość w oczach obywatela prawego! skromna iak sama cnota, ileż nie przynosi zaszczytu temu, co się iey stał godnym.

Po odstąpieniu nieprzyjaciół od oblężoney stolicy, Kościuszko czyniąc zadosyć żądaniu Wielkopolan (a), wysłał im w po-

(a) Wielkopolanie z obozu ienerała Niemoiewskiego, wysłali pólkownika Moskarzewskiego, do na-

moc do trzech tysięcy ludzi pod dowództwem generałów Madalińskiego i Dąbrowskiego. Za pierwszym mówił wyższy stopień, za drugim biegłość w sztuce wojennej. Józef Wybicki pełnomocnik naówczas (terazniejszy senator wojewoda), widząc jak wielce potrzebna była zgoda dwóch wodzów dla dobra oyczyzny, która go zajmowała iedynie; obu do siebie zbliżyć postanowił. Skutek odpowiedział obywatelskim staraniom Wybickiego, tak oba generałowie w obliczu woyska zgromadzonego pod Kamioną dnia 15 września, ręce sobie podali. „Dla miłości oyczyzny moiej, zawołał z uniesieniem Madaliński, choć starszy z rangi, idę pod twoię kometę!“ to mówiąc dał uściśnienie braterskie, i godny Greków przykład po sobie zostawił (b). Odtąd Madaliński będąc pod rozkazami Dąbrowskiego, nieoddzielnym był trudów iego towarzyszem i tey sławy, któ-

czelnika, z prośbą aby im przysłał w pomoc oddział woyska pod generałem Dąbrowskim.

(b) Jenerał brygady Dąbrowski, równie się okazał szlachetny, bo, lubo był przeznaczony na dowodzącę korpusu tego, napisał wszelako list do Madalińskiego, oświadczając, iż chętnie idzie pod rozkazy iego, aby sprawa powszechna łącznie ratowana była.

rażę nabył Dąbrowski, posuwając zwyciężkie orły, aż za mury Bydgoszczy.

Po sromotnym rozeyściu się woyska polskiego pod Radoszycami, Madaliński syt sławy i spokojny w przekonaniu własnym, udał się w poznańskie, gdzie pierwszych dni stycznia r. 1795 uwięziony i zaprowadzony do Wrocławia został. Król pruski w miesiącu czerwcu powrócił mu wolność, a przekonany o szlachetnym zawsze postępowaniu jego, pamięć niewoli, dobrodzieystwy, zatrzcę starał się. Odtąd Madaliński żył spokojnie w Borowie majątności swojej aż do roku 1804 w którym dnia 19 lipca z żalem krewnych i przyjaciół, świat ten pożegnał. Zwłoki jego pochowane w Przybyszewie, serce zaś w Lubani złożone.

Madaliński szczérość w najwyższym stopniu posiadał, miłość oyczyzny zajmowała iedynie duszę jego, tak żadney nie było ofiary, któreyby z chęcią nie złożył na ołtarzu oyczyzny. Nie posiadał on w wysokim stopniu znaomości woyskowych, lecz zato, przyrodzenie go obdarzyło mężstwem nieustraszonem. Serce jego prawdziwie polskie, oyczyznę mając na względzie, zanic niebezpieczeństwa obecne liczyło; dla tego też Madaliński zwykł się był dowiadywać o miejscu nieprzyjaciół pobytu, a rzadko bardzo o liczbę jego.

O EDUKACYI KOBIET, Z FENELONA.

Z francuzkiego: przez X. Michała OLSZEWSKIEGO.

(*Ciąg dalszy obacz N. 12*).

ROZDZIAŁ II.

Nieprzyzwoitości zwyczajnego dotąd wychowania.

Nieumiejętność w Pannie, jest przyczyną nudy, i sprawuje to, iż się niczém niewinnie zabawić nie może. Gdy się do gruntownych rzeczy nie przykładając, do pewnych już lat wieku dójdzie, nie może mieć do nich ani gustu, ani szacunku. Wszystko co jest ważném, zdaie się iey byđź smutném; morduie iey umysł wszystko, co tylko wymaga ciągley uwagi: słowém, skłonność do miłych uczuć zwanych roskoszami, która tak wielką jest w młodym wieku; przykład rowienniczek zajmujących się z wylaniem serca rozrywkami, wszystko to razem wzięte, sprawuje w niey nieprzewyciężony wstręt od życia rządneho i pracowitego. W piérwszym młodości wieku, nie ma ieszcze doświadczenia i władzy, żeby w rodzicielskim domu czémkolwiek rządzić mogła, nie zna nawet iak ważną jest rzeczą przykładać się do nabycia potrzebnych w tey mierze wiadomości, ieżli iey matka wszystkich szczegółów troskliwie nie opowie i nie okaże. Jeżeli Panna jest wyższego, iak mówią, urodzenia; wtedy wyięta jest od ręczney

pracy: ledwie zatym kilka na dzień godzin pracować będzie, bo iey niewiedzieć dla czego powiedziano, iż ucziwą iest dla kobiety rzeczą zajmować się pracą; takowe więc zatrudnienie będzie tylko dla oka, to iest pozorném: takowa Panna nigdy się do ciągłej pracy nie wezwyczai.

W takowym stanie cóż czynić będzie? Oto, towarzystwo matki, która ią postrzega, która ią laie, która iey nic nie przebacząc sędzi, iż iey dobre daie wychowanie, która z nią wchodzi w układy poiednania, która ią do znoszenia swych dziwactw zmusza, która iey zdaie się bydź przytłoczoną ciężarem wszystkich domowych trosk i zgryzot; takie mówię towarzystwo nudzi ią, i do wszystkiego wstręt sprawuie. Miéwa pospolicie koło siebie pochlébnyce, które staraia się iey przypodobac przez nikczemne i niebezpieczne sposoby grzeczności, wszystkie skłonności uważaia, i rozmawiaia o tém, co ią od dobrego odrazić może. Pobożność dla takiej panny zdaie się bydź nudnym zatrudnieniem, i wszelkich uciech nieprzyiaciółką. Czémże się zatrudniać będzie? Oto niczym pożytecznym, i ta iey nieczynność w nieuleczony nałóg zamienioną zostanie.

W takim stanie istnienia, pozostaie wielka czczość w życiu, którey niczym pożytecznym napelnić nie można; trzeba więc ten przestwor czczości, zaiąć płoché-

mi fraszkami. Panna będąc nieczynną, zatapia się w lenistwie, a lenistwo, które jest słabością duszy, staie się niewyczerpaném źródłem nudy. Przyzwyczaia się więc spać trzecią częścią dłużej, niż do zachowania doskonałego zdrowia potrzeba: długi ten sen, czyni ją zbyt zniewieściałą, zbyt delikatną albo raczey zbyt niedolęzną, i na bodzce ciała wystawia; gdy przeciwnie spoczynek mierny przy umiarkowanej pracy, nadaie wesołość, moc i czerstwość, co, nie mówiąc o korzyściach umysłu, prawdziwą doskonałość ciała stanowi.

Z tego próżnowania i miękkości połączoney z niewiadomością, rodzi się zbyt wielka chęć i skłonność do rozrywek i widowisk, tudzież nierostropna, naganna i nienasycona ciekawość.

Osoby uczone i ważnemi zatrudnione przedmiotami, mają pospolicie umiarkowaną ciekawość: to, co wiedzą, rodzi w nich wzgardę dla wielu rzeczy, których nie wiedzą; widzą nieużyteczność i śmieszność wielu rzeczy, których się ludzie miałkiego rozumu, nic nieumieiający i niemaiący czém się zatrudnić, z usilnością uczą.

Przeciwnie zaś, kobiety źle uczone, i do niczego się nieprzykładaiące, mają zawsze imaginacyą błędną. Ciekawość ich dla niedostatku gruntownych wiadomości, zwraca się zawsze z zapalem ku przedmio-

tom próżnym i niebezpiecznym. Maiące dowcip, stają się w mowie i postępkach wymuszonemi; czytają książki podniecające w sobie próżność; zapalają się do romanów, komedyi, chimeryczno-awanturnych i nedorzeczno-miłosnych powieści, a nawykając do górney mowy romansowych bohaterów, formują w sobie umysł z samych uroień złożony, przez co się niezdatnemi do rzeczewistego świata stają; bo wszystkie te piękne uroione sentymenta, wszystkie te passye szlachetne, wszystkie te awantury, które autor romansu dla samey zabawy wymyślił, nie mają żadnego związku i stosunku z prawdziwemi pobudkami, dla których się wszystko dzieje, i które w sprawach ludzkich wszystko na świecie stanowią; ani z temi omyłkami, które się w rachubie wszystkich przedsięwzięć ludzkich zdarzają.

Biędna panienska zaięta czułemi i zadziwiającemi przedmiotami, których urokiem umysł swój w czytaniu upoiła, dziwi się potém, iż nie znajduie na świecie prawdziwych osób, któreby do romansowych bohaterów były podobne: chciałaby żyć iak te uroione wieżniczki, które w romansach zawsze są cudem piękności, zawsze adorowane, zawsze wyższe nad wszystkie życia potrzeby. Coto dla takiej panny za niesmak, co za wstręt, zstąpić ze szczytu

naytkliwszego heroizmu aż do naypospolit-
szych szczegółów gospodarstwa!

Niektóre z nich posuwaiąc ieszcze da-
ley swą ciekawość, mięszaią się z decydu-
jącym tönem w religiyne materye, chociaź
do ich obietcia żadney zdolności nie maią:
lecz te, które do tego rodzaju ciekawości
nie maią dość otwartego umysłu; maią in-
ny stosownieyszy do swey moralney siły,
ciekawości gatunek zależący na tém, iż
pałaią żądzą wiedzenia co się mówi, czyni,
co za piosnka w modzie, co za wiadomość
kursuie, co za intryga.....; odbierać listy,
czytać cudze bilety, chcieć żeby im wszy-
stko mówiono, i mówić wszystko przed
drugiémi, iest ich charakterem. Są pró-
żne, a próżność iest wielomówną: są lek-
komyślnémi, a lekkomyślność nie dozwa-
ła im mieć rozwagi, któraby im często
milczenie nakazać mogła.

O NIEŚMIERTELNOŚCI DUSZY.

Z A D D I S O N A.

Przekład z Niemieckiego, przez A. KLIMASZEWSKIEGO

Wpadam na materyą, o której roz-
myślam zawsze z wielką roskoszą; rozu-
miem nieśmiertelność duszy. Dnia wczor-
ayszego przechadzałem się samotnie w ie-
dnym z gaików mego przyjaciela, i zbłą-

kałem się tam w nader przyjemnym sposobie, gdym się zastanawiał nad rozmaitemi przyczynami, które ważny ten punkt będący zasadą moralności, i źródłem wszelkich radosnych nadziei, i wewnętrznych roskoszy, zdolnych ożywić serce rozumnego stworzenia, wyprowadzają z wątpliwości. Rozbierałem różne ku temu dowody, które się biorą:

Naprzód, z natury samey duszy, a zwłaszcza z iey niematerialności.

Powtóre, z iey namiętności i skłonności, a szczególnie z przywiązania iey do życia, z odrazy iaką czuie od wieczney zagłady, i z nadziei iey w nieśmiertelność, obok owey wewnętrzney spokojności i roskoszy, iakiey doznaie z cnotliwego czynu, i owego niepokoju i smutku po dopełnionej zbrodni.

Potrzenie, z przymiotu Naywyższej Istoty, którey sprawiedliwość, dobroć, mądrość i prawda wszystkie są w tém interesowane.

Ale oprócz tych, i tym podobnych, przedziwnych dowodów za nieśmiertelnością duszy, iest ieden, który pochodzi z nieprzerwanego dążenia iey do doskonałości, bez podobieństwa osiągnięcia kresu w tey mierze, a o którym nieprzypominam, abym znalazł w znaiomych mnie dziełach należytą wiadomość, chociaż zdaiemi się bydz wielce ważnym. Jak może przyysć

człowiekowi do głowy, aby dusza, która jest zdolną do tak niezmiernych doskonałości, która przez wszystkie wieki może się uczyć i coraz więcej nabywać wiadomości, prawie tak rychło odpadła w nicłość, iak została stworzoną? Zdolności takie, czyż mogą być iey dane bez celu i zamiaru? Nieobdarzone rozumem zwierze, osiąga pewny stopień ukształcenia, którego nigdy nie może przekroczyć: po pewnej liczbie lat posiada już wszystkie przymioty, do których jest zdolnym, i gdyby jeszcze dziesięć tysięcy lat żyło, zawsze pozostałoby tém, czém jest dziś. Miałaby dusza ludzka również zastanowić się w doskonałości swojej, miałyby zdolności iey zupełnie, że tak powiem przekwitnąć, bez możności przyięcia dalszego rozwinięcia, to mógłbym przynajmniej mniemać, że bydz może iż stopniami wiedznieie, a potém razem wpada w stan zniszczenia. Ale czyż możemy wierzyć, aby stworzenie myślące, zajęte ciąglém siebie kształceniem, i postępujące z iedney doskonałości w drugą, po chwilowém obeyrzeniu się w dziełach swojego Twórcy, i po uczynieniu niektórych odkryć nieskończoney iego mocy, dobroci i mądrości, miało wraz, przy zaczęciu podróży swojej, i w pierwiastkach śledzeń swoich, zaginać?

Człowiek, uważany w terażniejszym swym stanie, zdaie się bydz stworzonym

na świat, aby tylko rozmnażał swój rodzaj. Opatruje siebie w następcę, a potem w iedney chwili schodzi, aby zrobić mu miejsce.

Haeres
Haerēdem alterius, velut unda superuenit undam. Hor. Następcą posuwa następcę, iak fala falę.

Nie na to zdaie się byǳ zrodzonym, aby używał życia, lecz aby udzielał go drugim. W zwierzętach nie powinno to zastanawiać, są one tu bowiem na nasz użytek, i w krótkim życiu mogą odbyć wszystkie wskazane sobie funkcyę. Jedwabnik, uprządłszy swój kłębek, niesie iaia i umiera. Ale człowiek nigdy nie może zebrać pełney miary swych wiadomości; są co nie mają czasu na podbicie namiętności swoich, na umocnienie swey duszy w cnocie, i na osiągnięcie doskonałości swego przyrodzenia, kiedy muszą ustępować ze sceny. Nieskończenie mądra Istność czyż mogłaby nadać życie tak świetnym tworom dla małego i nikczemnego celu? Czyż może mieć upodobanie w wydawaniu na świat takich myślących istot nie zamierzając im stałego przeznaczenia; takich krótkożyjących rozumnych iestestw? Czyż obdarzyłaby nas przymiotami, które nigdy nie mają byǳ użytými, zdolnościami, które nigdy nie mogą byǳ zaspokoionými? Jakbyśmy mogli tę mądrość, którą widzimy

we wszystkich iey dziełach, znaleśdź w założeniu i w budowie człowieka, gdybyśmy nie poglądali na świat ten tylko, iako na pierwiastkową szkołę przyszłego, i gdybyśmy nie wierzyli, że rozmaite pokolenia rozumnych stworzeń, które tak szybko iedne po drugich rodzą się i schodzą, odbierają tu tylko pierwszą lekcją swojego bytu, i że potém mają być przesadzone w przyjaźniejszy klimat, aby tam przez wszystkie czasy kwitły i rosły?

Niemasz, podług mnie, bardziej zachwycającego i tryumfującego w religii postrzeżenia, nad to, o nieprzerwanym dążeniu duszy do doskonałości swojego przyrodzenia, bez dopięcia kresu w tey mierze. Wyobrażenie postępu duszy z siły w siłę, myśl, że zawsze z coraz większą chwałą iasnieć, i przez wszystkie wieki bardziej świetnieć będzie, że nieprzerwanie będzie gromadzić cnotę na cnotę, a wiadomość na wiadomość, ma coś dziwnie powabnego dla owej żądzy sławy, która iest wrodzonym duszy ludzkiej przymiotem. Tak, samemu Bogu przyjemnym być musi widokiem, patrzeć iak stworzenie iego pod iego okiem staie się coraz piękniejszym, i iak przez coraz wyższe stopnie podobieństwa, bardziej się ku niemu zbliża.

Zdaie mi się, sama ta myśl o ciągłym dążeniu duszy do doskonałości będzie dostateczną do stłumienia wszelkiej zawiści

w naturze niższej, a wżgardy w wyższej. Cherub, który wydaie się dopiero duszy ludzkiej iakby Bóg iaki, wie dobrze, że przyydzie w wieczności czas, w którym dusza człowieka tyleż będzie doskonałą, ile on teraz; co większa, że na ten stopień doskonałości z takiej będzie poglądać wysokości, ile dopiero pod nim zostaie. Bez wątpienia, natura wyższa postępuje coraz w górę, a tym samym zatrzymuie odstęp swój i wyższość w stopniowaniu iestestw; lecz wie, iż, iakkolwiek wysoki iest stopień, który dopiero posiada, naynikczemniejsza wszakże natura osiągnie go w końcu, i w teyże samey chwale będzie iaśnieć ieżli na nią zasłuży.

Z iakim zadumieniem, z iaką częścią, nie powinniśmy zayrzeć w duszę naszą, w której tyle utaionych skarbów cnoty i talentów, tyle niewyczerpanych źródeł doskonałości znajduie się! Nie wiemy ieszcze, czym będziemy, i nigdy serce człowieka nie będzie zdolném poiać tey świętności, iaka zawsze będzie go czekać. Dusza, uważana ze swym Twórcą, iest podobną do iedney z owych linii matematycznych, które chociaź wprawdzie i zbliżaią się przez wszystkie wieki iedne do drugich, nigdy wszelako nie mogą się z sobą połączyć. I czyż może bydź iaka więcey zachwycaiąca myśl, nad tę, że ciągłym zbliżaniem się bardziey poznaiemy tego, który iest nietylko doskonałości, ale i szczęśliwości szczytem?

SPIEW O LUCYNIE.

Przez Stanisława Zukowskiego.

Do piękny brzożki w dni wiosny
Przylatał Słowik iey cheiwy:
Wznosił śpiew dla niey miłośny,
Pieszczony od niey, szczęśliwy.

Odleciał... wpadł inny potém:
Sroga go brzożka przyięła,
Nie śpiesz się, nie śpiesz z powrótem;
Zniknęła dola, zniknęła!

Na skale odtąd, zdaleka,
Kwili swé bole ptaszyna;
Gdy zmrokiem dzień się powleka,
A xiężyc błyskać poczyna.

Słuchają tam go istoty,
Echo roznosi im pienia,
Lecz go nie zbawią tęsknoty,
Co wszystkie wzięła mu tchnienia.

Ta piękna, sroga zarazem
Brzożka z tą tkliwą ptaszyną,
Powiedz mi, czyim obrazem,
Czym są, powiedz Lucyno!...

Dorwała się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury 7miału exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych. Dnia 12 miesiąca Sierpnia roku 1821.

X. F. N. Golański Prof. Wyst. Czł. Komitetu Cenz.